



# NIEPODLEGŁA

BIULETYN STOWARZYSZENIA REPUBLIKAŃSKO-NARODOWEGO

Nr 11

Kraków, 5 listopada 2024

## RATUJMY LASY

Ministerstwo Klimatu i Środowiska zapowiada wyłączenie 20% powierzchni spod gospodarki, co będzie miało katastrofalne skutki. Podawane powody ekologiczne i społeczne są dziecinne i kompletnie nieuzasadnione.

Nie ma w Polsce, ba, nawet w Europie, lasów naturalnych. **To, co uważamy za lasy puszczańskie, w istocie jest efektem funkcjonowania człowieka, który jest również częścią przyrody i gospodaruje w lasach od wieków, zatem jest elementem równowagi ekologicznej.**

Lesistość w Polsce wynosi aktualnie 30,8%. Od zakończenia II wojny światowej powierzchnia lasów zwiększyła się o ponad jedną trzecią. Jest to wielki sukces polskich leśników – prawdziwych profesjonalistów.

Minister Paulina Hening-Kloska z wykształcenia „politolożka” po „renomowanej” szkole wyższej, to ta „polityczka”, która proponowała powodzianom pożyczki w ramach pomocy, a ostatnio wprowadziła do przestrzeni publicznej nowatorskie na skalę światową metody ochrony środowiska poprzez doprowadzenie społeczeństwa do ubóstwa (no może Saloth Sâr znany jako Pol Pot, w latach 70. przywódca Czerwonych Khmerów w Kambodży, podzielał podobne poglądy i realizował je w praktyce). Należy ona do coraz liczniejszego grona „wykształconych” „humanów”, zawłaszczających przestrzeń publiczną i właśnie „kompetentnie” wypowiedziała się w kwestii lasów. Takich ludzi potrzebuje Donald Tusk: nieświadomych własnej miłośności intelektualnej, a wręcz przeciwnie, przeświadczonych o swej wyjątkowości, wiernych i wpatrzonych w wodza, zdolnych do każdej głupoty lub draństwa, byle spełnić oczekiwania Donalda Tuska i jego protektorów.

Wyobraźmy sobie skutki projektu pani „ministra”:

- Lasy Państwowe utracą środki na utrzymanie około 30% terytorium Polski.
- W ekosystemach leśnych, do tej pory funkcjonujących z udziałem człowieka, nastąpi naruszenie równowagi i powstanie luka błyskawicznie zagospodarowywana przez różnego rodzaju szkodniki. Przykładami skutków takiego „myślenia” i działania, w okresie panowania Edwarda Gierka, są zdegradowane wówczas lasy i hale tatrzańskie. Powrót redyków po kilkunastu latach częściowo przywrócił równowagę biologiczną. Powtórzy się to, co stało się w Puszczy Białowieskiej po „skutecznych protestach” ekoterrorystów i lewaków, którzy walczyli z ministrem środowiska śp. Janem Szyszko. Wstrzymano wtedy wycinkę drzew opanowanych przez kornika drukarza. Wy tłumaczenie pani „ministrze” i spurkopodobnym, że człowiek jest pełnoprawnym i ważnym składnikiem przyrody, jest praktycznie niemożliwe.
- Kolejnym etapem będzie „ratowanie” tego, co się zepsuło (to jest charakterystyczne dla formacji obecnie rządzącej). W pamięci mam scenę z filmu Barei, w którym urzędnicy komunistyczni namawiają dozorcę do przejęcia popadającego w ruinę pałacu, utrzymaniem którego teoretycznie powinni się zajmować, po to, żeby mieć problem z głową. Mało tego, jeszcze mu dopłacają. Minęło ponad 40 lat i historia może się powtórzyć. Podobnie jak w innych spółkach skarbu państwa ograniczenie dochodów Lasów Państwowych i doprowadzenie do ich upadłości stanie się pretekstem do „prywatyzacji”. Według teorii lewako-liberałów prywatyzacja jest lekiem na wszystko. Oczywiście, że każdy może sobie las posadzić, ale po co czekać 50–80 lat, zanim będzie można pozyskiwać z niego drewno i na dodatek trzeba się będzie przez dwa do trzech pokoleń solidnie napracować. Lepiej wziąć wypracowany przez innych i do tego za bezcen, co chętnie uczynią wszyscy krewni i znajomi królika.

- A potem „hulaj dusza, piekła nie ma”. Wyręb bez ograniczeń (o to zadbają koledzy w parlamencie), bo przecież decyzje prywatne trzeba będzie uszanować. Gospodarka niemiecka otrzyma zaopatrzenie w drewno, o ile sama wcześniej polskich lasów nie przejmie. Próby prywatyzacyjne miały miejsce już podczas poprzednich kadencji Tuska.

Na koniec jeszcze jeden aspekt ekologiczny. **Racjonalna gospodarka leśna to zasadzenia znacznie liczniejsze niż wyręby.** Gdyby ministrowie rządu Donalda Tuska zainteresowani byli dobrem kraju i klimatu, skonsultowaliby problem chociażby z botanikami i być może, jeżeli opanowali sztukę czytania lub słuchania ze zrozumieniem (w co, niestety wątpię), odkryliby, że drzewa w wieku rębny asymilują zdecydowanie mniej dwutlenku węgla niż te w okresie intensywnego wzrostu.

Wspólna własność Polaków – lasy państwowe z nieograniczonym dostępem do ich zasobów naturalnych i rekreacyjnych przejdą do przeszłości i już nigdy nie powrócą.

„Nie było nas, był las”<sup>1</sup>. Dziś zasadnym jest pytanie: **Nie będzie nas, czy będzie las?**

Jeden ze znanych dowcipów lat 70. Jana Pietrzaka twórcy kabaretu „Pod Egidą” brzmiał: „Wpuścić komunistów na Saharę, to po miesiącu piasku zabraknie”. Nic dziwnego, że towarzysze: Leszek Miler, Włodzimierz Cimoszewicz, Włodzimierz Czarzasty i strażnicy ich bezpieczeństwa – funkcjonariusze UB i SB, tak łatwo odnaleźli się w środowisku politycznym Donalda Tuska.

To, co wydarzyło się po 13 grudnia 2023 r., szybkość, z jaką dokonano demontażu struktur państwa polskiego, przypomina czasy rządów Wojciecha Jaruzelskiego, kiedy brakowało dosłownie wszystkiego. Oczywiście aktyw partyjny i bezpieczeniacki miał swoje sklepy i kantyny. Dzisiaj zabiera się Polakom coraz więcej i ogranicza dostęp do kolejnych konstytucyjnie gwarantowanych praw. Wydaje się nieprawdopodobne, że można w ciągu 10. miesięcy „zbudować” 240-miliardowy deficyt budżetowy, 15-miliardowe braki w NFZ, zlikwidować setki szpitali, w tym porodówki, wyrzucać na bruk 20 tys. fizjoterapeutów poprzez ograniczanie świadczeń nawet dla pacjentów nie potrafiących samodzielnie egzystować. Okazuje się, że można, bo wystarczy mieć dyspozycyjną ekipę. Dochodowe do końca 2023 r. Spółki Skarbu Państwa zaczęły przynosić duże straty. Już wiemy, że wielkie inwestycje rozwojowe nie powstaną. Rośnie bezrobocie, a wpływy do budżetu z tytułu podatków CIT i VAT drastycznie zmaleły.

Nawet lasów chcą nas pozbawić. Wydaje się, że to mało ważne w obliczu problemów, które ostatnio na nas spadły, ale jak boli.

Namawiam do przemyśleń i refleksji i najlepiej już w wyborach prezydenckich. Jeżeli „koalicja 13 grudnia” wygra wybory prezydenckie, to Polski wkrótce nie będzie, a **pytanie o las stanie się retoryczne.**

*Tomasz Gugala*

## MIAŁEM SEN

Parafrazując stare francuskie przysłowie o tym, że życie jest za krótkie, żeby pić złe wino, mama mówiła, że życie jest zbyt krótkie, żeby czytać dobre książki, więc należy czytać książki najlepsze. Przypomniałem sobie o tym, gdy jeden z naszych cierpliwych czytelników zwrócił mi uwagę, że w kolejnych tekstach gazetowych najczęściej diagnozujemy i opisujemy stan aktualny w Polsce. Rzeczywiście, wielu autorów z różnych stron politycznych dzieli się z czytelnikami takim osobistym mniemaniem, a nie ma nikogo, kto by napisał co ma się stać, jaka ma być Polska za rok, za lat dziesięć? Sam napisałem już wcześniej na łamach Biuletynu kilka tekstów diagnozujących. Dzisiaj odważę się napisać tekst o przyszłości Polski, bliskiej przyszłości, która wielu z nas może zaskoczyć powolnym ugotowaniem w zjednoczonej europejskiej „zupie”.

Zacznę tak: historia nauczycielką życia (*historia magistra vite*), więc przypomnę, że Kiszczak kiedyś powiedział: „Dla nas najważniejsze jest wygranie wyborów, a nie styl, w jakim je wygramy. Nie możemy stracić władzy przy pomocy kartki wyborczej.” Słowa te winny zapaść w pamięci tym wszystkim, których interesuje jedynie własny dobrostan. Dotyczy to tych, którzy uważają, że z komuną to już dawno wygraliśmy, a teraz mamy do czynienia jedynie z różnicą poglądów politycznych. Dotyczy to także tych, którzy uważają, że to nic dziwnego, że dzisiaj 33,6 % respondentów oddałoby swój głos na PO (wyniki

---

<sup>1</sup>Włodzimierz Perzyński, 1926

publikowane z końcem października przez Unitet Surveys na zlecenie WP), bo to dowód na działanie demokracji (myślałem o nich, pisząc w numerze 9. Biuletynu „N”).

Tym wszystkim, którzy tak myślą, odpowiem: miałem sen, że wybory zostały zmanipulowane. Dzisiaj sfałszować głosy wyborcze jest łatwiej niż kiedykolwiek wcześniej. Wszędzie używamy odpowiednio skonfigurowanych komputerów, aranżowanych kalkulatorów i poufnych algorytmów do przeliczania i podliczania, a kartki wyborcze palimy. Komisje wyborcze obsadzone są albo ludźmi mało świadomymi, albo mało walecznymi i nieskorymi do rejtanowskich gestów. Każde takie zaniechanie pomnożone kilka tysięcy razy stwarza i urealnia prognozowaną rzeczywistość. Manipulatorzy zawodowo aktywni w gremiach komisji wiedzą, że „nieważny jest styl”, ale ważne jest wygranie wyborów. Kto z Państwa ma takie sny? Sąd Najwyższy tradycyjnie ogłosi, że protestów było wiele, ale nie mogły mieć one wpływu na ostateczny wynik wyborów, czyli potwierdzi, że fałszowano wybory, ale tak skutecznie, że nie da się tego stwierdzić.

Gdy w nocy się obudziłem, zły sen się skończył, ale była noc i zasnąłem znowu. Znowu miałem sen. Przyśniło mi się, że w Polsce nie ogłoszono terminu wyborów prezydenta. Po co ogłaszać wybory prezydenckie, które są jak referendum bez limitu uczestników i mogą zdecydować nawet jednym głosem o przyszłej głowie państwa. Termin wyborów Prezydenta ogłasza Marszałek Sejmu, a w sytuacji niemożności przeprowadzenia takich wyborów (pretekst do tego łatwo się znajdzie, gdy Konstytucja obowiązuje „tak jak my ją interpretujemy”) sam obejmuje ten urząd (lub Marszałek Senatu) po zakończeniu kadencji przez poprzednika.

Czy tak jak dzisiaj, gdy czekamy na wybór kandydatów pretendujących do roli głowy państwa, będziemy cierpliwie czekali na termin wyborów? Przecież lista liderów – kandydatów z każdej grupy politycznej – jest oczywista, dla nas jednak ustawia się lipną scenę z preselekcją pretendentów – klasyczną ustawką. Nie może to być lider, a musi być taki, który wygra (oczywiście najlepszy), chociaż ciągle nie wiadomo, z kim musi wygrać. Te realia polskiej demokracji dokładnie pasują do słów Kiszczaka, że „nieważny jest styl, ważne jest nieoddanie władzy”.

*Michał Garapich*

## O RADIOWYM AI<sup>2</sup>

Miałem o tym nie pisać, no ale nie byłbym sobą.

Będzie zatem o głośniejszej tu i ówdzie sprawie z wczoraj.

Gdy hurtowo zwalniali ludzi z fabryk, to dla klasowszych próżniaków było spoko, bo „nierentowne”, „przestarzałe”, „niekonkurencyjne” coś tam coś tam. Gdy dewastowali całe zakłady, a nawet regiony, to banany ze stolicy, Krakowa czy innej „aglomeracji” miały to w nosie, bo „prowincja”, bo „nie będziemy tego w nieskończoność dotować” coś tam coś tam. Gdy setki tysięcy ludzi z klasy ludowej wyjeżdżały z ojczyzny za chlebem, to słyszeli, że „trzeba się było uczyć, starać, przebranżowić” coś tam coś tam. Stocznie, huty, PGRy, fabryki łożysk, cementownie, szkolne stołówki, szpitalne pralnie, cukrownie, cokolwiek – zawsze był ten sam jazgot.

Do dzisiaj trwa taka postawa odnośnie do resztek górnictwa – osobliwy sojusz thatcherowców, świeżo narodzonych „ekologów”, klasośredniaków, zawodowych próżniaków, klasowszych „postępowców”, nadętych typów z „prac kreatywnych” pluje dzień w dzień na górnictwo i ma w d. to, co się stanie z tysiącami ludzi, regionami, społecznościami lokalnymi itp.

Aż w końcu szef publicznego radia w Krakowie z nadania PO postanowił w podległej mu rozgłośni Off Radio (zabawna nazwa jak na coś, co jest utrzymywane przez rząd i to w dodatku ten, który siłowo zagarnął media) zwolnić ludzi i zastąpić ich sztuczną inteligencją – głosami i wywodami generowanymi przez AI. Nie będzie współpracowników radia, będą sztuczne twory ich udające. Oto wolne media, o które walczone. Wolne od pracowników.

Swoją drogą jeszcze bardziej groteskowe jest to wtedy, gdy jednym z ludzi udawanych przez AI ma być „23-letni, zaangażowany społecznie Alex – poruszający tematy związane z tożsamością i kulturą queer”. Człowiek pisze rozwlekłe teksty o sojuszu hiperkapitalizmu z ultraliberalną lewicą, a tu po prostu

---

<sup>2</sup> Za wiedzą i zgodą Autora. Przedruk z profilu fb Remigiusza Okraski, redaktora naczelnego „Nowego Obywatela” – pisma na rzecz sprawiedliwości społecznej.

wystarczy krótko cytować. Co za bestie, swoją drogą: zamiast dać fuzkę aktywiście queer, oni go wygenerowali z pomocą AI. Mam nadzieję, że ONZ i Amnesty już jadą na sygnale, żeby zająć się tym bestialstwem.

Oczywiście samo nasuwa się pytanie, czemu rozgłośnia w stanie formalnej likwidacji – czyli szwindlu wykreowanym przez Sienkiewicza i Bodnara – nie miałyby zwalniać ludzi. Gdy w moim rodzinnym mieście likwidowali zakłady bawełniane czy hutę szkła, to też zwalniali. Ale przecież nie po to polska „inteligencja” głosowała na szwindlarzy, żeby teraz serio potraktować ich szwindel.

Teraz mamy płakusianie na ćwierć fejsa i twittera. Bo zwalniają z pracy. Z publicznych mediów. Ludzi młodych i zdolnych, nowoczesnych i ustosunkowanych w tym gronie, które udostępnia lamentey i gromadzi wokół nich lajki. Więc jest sprawa. Wielka sprawa. Najważniejsza przez półtora dnia, obliczona na tysiące lajków. Co innego, gdy od roku trwa wielka fala likwidacji miejsc pracy w przemyśle. Setki i tysiące miejsc pracy, zwolnienia ludzi niezamożnych, bez znajomości, zazwyczaj ludzi 40–50+, czyli w wieku największego ryzyka w kwestii przebranzowienia się czy doczekania emerytury bez dochodów. Zwykle w Polsce B, gdzie innej pracy nie ma. Dziwnym trafem nie widziałem takiego poruszenia w tych kręgach, które wczoraj i dziś lamentują w sprawie Off Radia. No ale przecież „jakieś baby” ze zlikwidowanej fabryki Levi'sa w Płocku czy „robole”, którym upadająca Huta Częstochowa nie płaci pensji, to nie to samo, co chłopcy i dziewczęta z wielkomiejskiego radyja. A co dopiero „robole” czy „baby” zwalniani z zakładów jakiegoś Aleksandrowa Łódzkiego czy Wałcza, o tych polska „inteligencja” nawet nie słyszała.

No i nie może być tak, żeby „naszych ludzi” z nowoczesnego radyja zwalniano akurat teraz. Zwalniać to można było jakichś pisowców. Gdy pisowców wywalali, likwidowali całe instytucje, programy, inicjatywy, a nawet ich archiwa, to było w porządku. Skoro coś powstało za PiSu, to można to unicestwić jednym kliknięciem. Kawal ludzkiej pracy, lata wysiłków, mnóstwo treści. I było w porządku, polska „inteligencja” siedziała cicho. Teraz nie jest w porządku. Ojej. Teraz mamy się solidaryzować, przejmować i ubolewać.

Utrata pracy to kiepska sprawa. Zastępowanie ludzi przez technologię bywa problematyczne. Ale warto o tym rozmawiać na serio, czyli także, a może przede wszystkim wtedy, gdy dotyczy to najsłabszych. A nie tylko ludzi z dużym kapitałem kulturowym i społecznym, ze społecznie widzialnych zawodów, z nagłośnieniem ich lamentów przez media itp. Inaczej mówiąc, należy pytać o kontekst klasowy, światopoglądowy i środowiskowy.

Szybki rozwój AI czy przynajmniej wizja tego rozwoju wywołały reakcje, jakich wcześniej nie było. Bo okazało się, że AI zagraża lub może zagrażać nie „robołom” i „prostakom”, lecz „zawodom kreatywnym”, a nawet, o zgrozo, „inteligencji”.

Po pierwsze są to środowiska, które zwykle wyszydzały w ostatnich dekadach obiekcje dotyczące niehamowanego rozwoju technologii. Jeśli coś da się zrobić i na tym zarobić, to tak ma być. Kto przeciw czy wątpiący, ten na pewno ciemniak, szur, foliarz, mentalne Podkarpacie. Szczególnie młoda fala lewicowco-postępowców brandzłowała się wszystkim, co nowe i „rozwinęte”. A teraz ojej jak to, technologia zwalnia czy nie zatrudnia aktywistów queer i dziennikarzy???

Po drugie, dopóki automatyzowano „proste prace”, dopóty wszystko było w porządku. Kasjerka traci pracę, bo są kasy automatyczne? Ekstra, to jest postęp, wydajność, nowoczesność! AI wygenerowała głos za „aktywistę”? Jesteśmy bardzo przeciw! Już nie ma gadek o zacofaniu i luddystach, cudownie zniknęły.

Po trzecie, słyszę opowieści o tym, że to już za wiele, że są dziedziny, w które technologia nie powinna wkraczać. No cóż, ona wkracza tam nie tylko dlatego, że powstała, że daje zysk, że nikt tego nie kontroluje. Wkracza także dlatego, że może wkroczyć. Na przykład do mediów. Wkracza tam, bo na długo przed AI zrobiono z mediów ściek, banał, klikbajtozę, i to nie tylko z mediów „dla mas”, ale i tych „ambitnych”, jak „tygodniki opinii”, gdzie oczekiwano „analiz” poważnych tematów na dwie stroniczki, a ich autorami byli ludzie, u których w domu było dwanaście książek, a cały „research” to było przeklikanie pierwszych trzech stron Googla. Do takiego czegoś przyzwyczajono odbiorców. A teraz jest płakusianie, bo do produkcji tego badziewia nie trzeba już ludzi. A i sami ludzie przestali umieć coś innego, bo takie rzeczy nie biorą się znikąd, lecz z wzorców, rzetelnej pracy, selekcji do zawodu, praktykowania przez lata itp. Więc nie potrafią się odróżnić od AI. To znaczy jeszcze potrafią, ale jeszcze trochę udoskonalania AI, a będą masowe cięcia w mediach.

I nie tylko w nich. Bo, po czwarte i najważniejsze, upada mit wielkiej doniosłości i zaawansowania takich prac. Dotychczasowa narracja polegała na dezawuowaniu prac „prostych”, fizycznych czy „mało umysłowych” oraz na pompowaniu balonika kultu prac „intelektualnych”, „kreatywnych”, takich, wiecie, niemal uduchowionych, wzniosłych, opartych na „pośłannictwie”. Gdzie tam „babie na kasie” do pani nauczycielki, która po 18 godzinach pracy etatowej w tygodniu jeszcze poprawia z mozołem testy wyboru? Gdzie „robotowi”, który „tylko dokręca śrubki” do półboga, który znudzonym tonem opowiada to samo studentom w przerażającym wymiarze 240 godzin dydaktycznych w skali roku? Gdzie praczce, zamiataczowi ulic, a nawet pielęgniarce do takich tuzów talentu i intelektu, jak „eseiści”, „dziennikarze”, „komentatorzy”, „publicyści”, „pisarze” i reszta towarzystwa, które „objaśnia świat i interpretuje rzeczywistość”. Jakaś mierzwa nie może być tak traktowana, tak szanowana, a przede wszystkim tak wynagradzana jak klasa inteligenckich panów, prawda? Tak się w tym środowisku myśli, nawet jeśli czasami gryzie się w język.

A teraz okazuje się, że AI zagraża tej grupie. Że jeszcze trochę techno-rozwoju i zrobi czystkę jakościowo-kosztową w nauczaniu i akademii, produkcji treści, badaniach, wolnozawodowych poradach (prawo, architektura, mniej zaawansowana medycyna) itd. I robi to lepiej, szybciej i na wyższym poziomie zaawansowania. Nie tylko dlatego, że mnóstwo tej produkcji jest byle jakiej, a producenci nie mają żadnych szczególnych kompetencji, za to wiele świńskiego sprytu w kumoterstwie i grach środowiskowo-towarzyskich. Także dlatego, że spora część tej produkcji nie jest – to najpilniej strzeżona tajemnica, składająca się na status zawodowy, finansowy i społeczny – w ogóle zaawansowana, nawet gdy jest wykonywana porządnie i przez dobrych fachowców. Na przykład duża część humanistyki to nie są żadne nowe myśli i odkrycia, lecz kompilacje: cudzych myśli, wielu materiałów, rozproszonych dokumentów, rozmaitych źródeł. Tyle że ich ucyfrowienie w połączeniu z elektronicznym megamózgiem robi wiele tych badań, analiz i tekstów lepiej. Lepiej także niż ja, żeby była jasność. To znaczy nie wiem, czy robi, ale dopuszczam już taką myśl. Polska „inteligencja” też dopuszcza, dlatego tak panicznie reaguje. Że technologia będzie lepsza, tańsza i szybsza. Tak jak kombajn był lepszy, tańszy i szybszy od kosiarza, a obrabiarka sterowana numerycznie od ślusarza ręcznego.

No a wtedy, jak to powiedzieć, mnóstwo dobrych zawodów i posad może okazać się zbędnymi. W ogóle lub tylko w systemie bazującym wyłącznie na kryteriach merkantylnych i mierzalnych. A za takim systemem i jego władcami głosowała i głosuje większość „inteligencji”. Bo jej w tym systemie było jak pączusiowi w masełeczku. A że jacyś „robole” mieli źle? Och, napisze się o nich „esej”, będzie honorarium i punkty za publikację oraz punkty za „wrażliwość społeczną”. A w wyborach znów na Tuska czy inną wyzyskową pluskwę, przeciw całe „środowisko” tak właśnie głosuje.

Co z tym zrobić, to inna sprawa, być może przerastająca mój mózg i ludzkie umysły. Może AI podpowie. A może nie podpowie. Może nas wyśle na śmietnik historii. Ale póki co warto mieć świadomość klasowego, grupowego, środowiskowego kontekstu obecnych wojen na miny, póż, lamentów i hysterii, skrywających to, co niewypowiedziane. Jeśli czymś się mamy różnić od AI, to na przykład zagładaniem tam, gdzie wzrok nie sięga – wzrok maszyny i wzrok beneficjentów systemu. To jest arcyłudzkie, nawet jeśli wielu ludzi „wkuhwia”.

Dziękuję za uwagę.

*Remigiusz Okraska*  
23.10.2024 r.

## **POCHWAŁA PAŃSTWA NARODOWEGO**

Podstawową różnicą dwóch obozów politycznych w naszym kraju (i nie tylko) jest ich stosunek do przyszłości. My, konserwatyści, chcemy zbudować Polskę silną, suwerenną i opartą o nasze tradycyjne wartości. Oni, lewicowi liberałowie, chcą włączyć się w budowanie państwa europejskiego, w którym dopiero zostanie wymyślony ustrój, dobrane zostaną władze i ich kompetencje oraz kierunki działania. Priorytetem naszym jest niepodległość naszego państwa, a oni chcą zbudować imperium europejskie, czyli zjednoczenie państw w ramach jednego ustroju politycznego. A ten ustrój siłą rzeczy będzie narzucany przez najsilniejsze państwo. Nasze rozumienie Europy, to Unia Europejska oparta o współistnienie wolnych i niepodległych narodów.

Która z tych koncepcji wygra w przyszłości, to się okaże. Dziś w Unii większość mają liberałowie (i im sprzyjający), którzy przyjęli koncepcję Altiero Spinellego, skłaniającego się do komunistycznych rozwiązań i dążą do jej federalizacji, do przyjęcia przez wszystkie państwa jednego ustroju i wspólnego

zarządzania. Natomiast konserwatyści widzą taką przyszłość Unii, jaką widział Robert Schuman, czyli Europę z tradycją i wartościami chrześcijańskimi. Jak skłaniać do narodowej idei Schumana? Udaną próbę przedstawił Yoram Hazony w książce pt. „Pochwała państwa narodowego”. Znajduje się tam kilka też świadczących o tym, że państwo narodowe najlepiej wypełnia pragnienie zbiorowej wolności.

Dla ich uzasadnienia wprowadził Hazony pojęcie więzi lojalnościowej. Człowiek w ciągu swojego życia troszczy się o zachowanie i wzbogacanie swojej tożsamości, swojego „ja”. Wzbogacanie tożsamości polega także na włączaniu do niej innych osób poprzez zachodzące relacje. Może to być miłość, przyjaźń, pokrewieństwo, a może też być koleżeństwo w pracy, wspólnota w kamienicy, lub mieszkanie w tym samym mieście, a także wspólnota ojczyzny. Pomiędzy tymi jednostkami zachodzą więzi wzajemnej lojalności. Kibicowi pewnej drużyny sportowej, który ma silne więzi wzajemnej lojalności z innymi kibicami tej drużyny, a także z zawodnikami, trudno jest uzasadnić, aby zaczął kibicować innej drużynie. On przywiązany jest do barw drużyny, do emblematu, do flagi, do stadionu i do śpiewanych w czasie zawodów pieśni.

Hazony pisze, że „rodzina stanowi najmocniejszą i najbardziej żywotną ze wszystkich małych instytucji znanych w dziejach polityki właśnie ze względu na istnienie takich więzi wzajemnej lojalności pomiędzy członkami”. Podobnie jest ze wspólnotą ojczyźnianą. Mamy swoje barwy, mamy godło, mamy flagę, mamy hymn i mamy swoje miejsce na ziemi. Jesteśmy związani więziami lojalnościowymi. Czy łatwo da się włączyć w te więzi obywateli innych państw? Jest to niemożliwe, a przynajmniej bardzo trudne. Natomiast „wzajemna lojalność, rodząca się na gruncie rzeczywistej wspólnoty języka i religii, na gruncie przeszłych dziejów” oraz wspólnego stawania do walki o wolność i niepodległość, stanowi solidny fundament, od którego zależy wszystko inne.

Chcemy żyć w takim kraju, gdzie silne będą więzi ojczyźniane, rodzinne, koleżeńskie i sąsiedzkie. Ostatnia powódź pokazała, jak bardzo jest to możliwe i potrzebne. Trzeba także pokazać to 11 listopada, aby na domach, balkonach i oknach zawisła biało-czerwona, a na marszu w Warszawie królowała ponad głowami.

*Andrzej Skorupski*

### INTERNETOWY KABARET MAŁGORZATY TODD<sup>3</sup>

## ARESZT WYDOBYWCZY

Szanowni Państwo!

Bandycie, który trzyma was w piwnicy, nawet jeżeli nazywa ją „aresztem wydobywczym”, nie warto opowiadać prawdy, co o nim sądzicie. Lepiej zgodzić się pozornie na jego warunki, a po uwolnieniu szukać sprawiedliwości na różne sposoby. Na tym polega taktyka, której nie należy mylić z pryncypiami.

Krytycy Zjednoczonej Prawicy zdają się niekiedy mylić te dwa pojęcia, zarzucając byłemu rządowi to i owo, słusznie, lub częściej niestosownie. Gdyby premier Morawiecki sprzeciwił się otwarcie krętactwom władczyni Unii Europejskiej, dałby tym pretekst do nakładania na Polskę wszelkich możliwych i niemożliwych kar, jakoś tam umotywowanych. Wówczas, nawet zwolennicy jego partii nabrałiby wątpliwości co do takiego bezpardonowego, ryzykownego sprzeciwu.

Polski premier dał Brukselce szansę wyjścia z twarzą, ale z niej nie skorzystała. Wybrała absurdalne preteksty, bo nie szukała przecież i nadal nie szuka aprobaty ludzi rozumnych. Przeciwnie, robiła oko do neo-folksdojczów, obiecując fundusze i nie tłumacząc, że będą przeznaczone wyłącznie na zakup niemieckiego badziewia.

Docieklivość nie jest mocną stroną tych spod znaku „13 grudnia”. Im wystarczą dyrektywy i tolerancja nieudolności. Przyklaskują bandyckiemu „prawu” polegającemu na zamykaniu ludzi w „aresztach wydobywczym” na tak długo, aż przyznają się do zarzucanych im przez oskarżycieli czynów dowolnie zmyślonych, czy absurdalnych.

Do czasu.

Z pozdrowieniami

*Małgorzata Todd*

---

<sup>3</sup> <https://mtodd.pl/?wysija>

page=1&controller=email&action=view&email\_id=635&user\_id=0&wysijap=subscriptions

## SPIĘCIE W SEJMIE

W rocznicę ostatnich wyborów parlamentarnych prezydent wygłosił w Sejmie orędzie. Skorzystał z prawa, jakie daje mu art. 140 Konstytucji: „Prezydent Rzeczypospolitej może zwracać się z orędziem do Sejmu, do Senatu lub do Zgromadzenia Narodowego.”

W swym orędziu prezydent precyzyjnie, merytorycznie, ale i ostro, bo trudno było inaczej, wypunktował najważniejsze błędy, zaniechania, jak też przekroczenia obowiązującego prawa przez koalicję 13 grudnia, ze szczególnym podkreśleniem wielokrotnego złamania Konstytucji.

Na orędzie nerwowo, co nie dziwi, zareagował premier, wygłaszając emocjonalną odpowiedź. I nieistotne jest tutaj, że było to typowe dla Donalda Tuska mijanie się z prawdą, polemizowanie nie z tym, o czym mówił prezydent i rzucanie wątpliwego poziomu złośliwości.

Istotnym jest drugie zdanie przytoczonego artykułu Konstytucji, a brzmi ono tak: „Orędzia nie czyni się przedmiotem debaty.”

To, że Donald znów złamał Konstytucję, raczej nie dziwi. Nie pierwszy to i zapewne nie ostatni raz. Trudno jednak o tak spektakularne i wręcz podręcznikowe danie racji przeciwnikowi i przyznanie się do winy, mówiąc kolokwialnie: **samozaoranie**.

*Zbigniew Kopczyński*

## TUSKOLANDIA

- **Władysław Kosiniak-Kamysz**, zwany pieszczotliwie „tygrysiem”, **pokazał pazurki**. Realizując zamówienie pana kierownika, pod nadzorem wiceministra Cezarego Tomczyka zarzucił Antoniemu Macierewiczowi nierzetelność, a podkomisji smoleńskiej brak kwalifikacji do badania wypadków lotniczych. Nasuwa się pytanie, czy w ogóle czytał raport tej podkomisji i zapoznał się z opiniami prawdziwych ekspertów, a nie propagandystów pokroju Laska. Naszym zdaniem nawet nie spróbował.
- Rafał Trzaskowski kolejny raz **próbuje przypodobać się prawicowemu elektoratowi** i otwarcie krytykuje procedurę nadmiernego deficytu, którą Komisja Europejska rozpoczęła wobec Polski. Wypowiedzi te potwierdzają, że postawił na zwycięstwo Trumpa w Stanach Zjednoczonych. My mu jednak nie wierzymy, gdyż powszechnie wiadomo że „po co CPK, skoro mamy lotnisko w Berlinie”.
- Izabela Leszczyna uzyska wkrótce zaszczytny tytuł **Pierwszego Eksterminatora Polaków w III RP**, ponieważ:
  - **likwidacja porodówek i szpitali powiatowych** musi zakończyć się zwiększeniem ilości zgonów dzieci i matek w trakcie porodów oraz osób starszych w wyniku braku dostępu do lekarzy w sytuacjach zawałów, wylewów, udarów i tym podobnych przypadłości. Wpisuje się tym w oczekiwania pana kierownika, który chce ograniczyć, podobnie jak kiedyś jego słynny rodak, ilość zbędnych i kosztownych w utrzymaniu istnień;
  - **postanowiła zwiększyć populację ludzi niepełnosprawnych w Polsce**, ograniczając w drastyczny sposób dostęp do rehabilitacji. Dotyczy to również dzieci. Wy tłumaczcie pani Leszczynie, że każde życie ma swoją wartość, jest praktycznie niemożliwe. To nie ten poziom percepcji. I pomyśleć, że gdyby nie profesjonalna opieka i rehabilitacja, to Stephen William Hawking nie dożyłby 76. lat, a świat nauki i nasza cywilizacja byłyby o wiele uboższe. Pani Leszczyna i pan kierownik utknęli jednak mentalnie w okresie starożytnej Sparty. Tylko patrzeć, jak wykorzystają klify w okolicach Rozewia lub Kawczej Góry w Międzyzdrojach. Koszty transportu niepełnosprawnych da się jakoś rozliczyć. Byłoby to nawet bardziej humanitarne, niż skazywanie ludzi na wieloletnie cierpienia. Ciekawe, co na to pani Iwona Hartwig? Czy jej Stowarzyszenie „Mam Przyszłość” wystąpi przeciwko dyskryminacji osób niepełnosprawnych? Wartością dodaną tej polityki, co zapewne raduje pana kierownika, będzie likwidacja tysięcy etatów fizjoterapeutów. Będzie taniej. Więcej zostanie dla aferzystów podatkowych.
- **Podsumowaniem kompetencji pani Leszczyny** jest jej wypowiedź dla stacji telewizyjnej Polsat News: „Na przykład szczepienia przeciw HPV, 30 proc. podstawówek się już zgłosiło, co mnie bardzo cieszy, będziemy namawiać kolejne, to znaczy, że ta populacja dziewczynek i chłopców za lat 15-20-30, nie będzie już chorowała na określony typ raka, raka szyjki macicy”. Tego nawet Wałęsa by nie

wymyślił, że nie wspomnę o Ewie Kopacz lub Małgorzacie Kidawie-Błońskiej (chyba że Ryszard Petru). Wniosek o wotum zaufania wobec pani „ministerki” nie ma sensu, bo przecież zgodnie z doktryną Neumanna będą ją bronić jak niepodległości.

- **Krzywa rośnie** – to kultowe stwierdzenie aparatczyków PZPR-owskich, by zobrazować „sukcesy” gospodarcze w okresie realnego socjalizmu. Dzisiaj też rośnie. Ewidentny sukces „koalicji 13 grudnia”: już 3 miliardy złotych zostały przekazane naszym oprawcom z UB i SB. Wiemy, że to dopiero początek. Nie musimy trzymać kciuków za to zobowiązanie wyborcze pana kierownika, bo z pewnością go dotrzyma. Pamiętamy udział esbeckich agencji ochrony w bezprawnym przejmowaniu instytucji państwowych w tym PAP-u i Telewizji Polskiej. Zblatowanie pana kierownika z SB-ekami jest widoczne gołym okiem.
- **Jak działa mafia?** Poseł Jacek Tomczak (PSL) posiadający do niedawna kancelarię notarialną, która obsłużyła tysiące transakcji pomiędzy nabywcami nieruchomości a deweloperami, agitował za wdrożeniem programu „Kredyt na Start”, insynuując, że brak kredytu 0% wpłynie na spadek sprzedaży mieszkań i w związku z tym ceny wzrosną (czysty nonsens). Józef Wojciechowski – miliarder (J. W. Construction) – skwitował krótko pomysły „koalicji 13 grudnia”: „Znalazł dobry patent na kryzys w naszej branży. Może to i nawet zbyt duży ukłon w naszą stronę. Niektórzy uważają, że w ten sposób zyskają przede wszystkim deweloperzy”. „Ukłon” pana Jacka Tomczaka wobec deweloperów trudno zakwalifikować jako bezinteresowny. Pomimo iż został zmuszony ustąpić ze stanowiska wiceministra rozwoju i technologii, posłowie PSL bronią go jak niepodległości. Czyżby doktryna Neumanna rozciągała się na całą „koalicję 13 grudnia”?
- **Sędzia Joanna Wołoch (Iustitia) oddaliła zażalenie na aresztowanie księdza Michała Olszewskiego** podając w uzasadnieniu: „Sąd oparł się na dokumentach zgromadzonych w aktach sprawy co do których Sąd uprzednio wniosków dowodowych nie oddalił, a także wyjaśnieniach podejrzanego złożonych na posiedzeniu w dniu 6 września 2024 r. oraz oświadczeniu jego obrońcy. Podstawę orzekania w niniejszej sprawie nie stanowił natomiast list, którego kopia załączona została do pisma obrońcy z dnia 3 lipca 2024 r. W ocenie Sądu pismo to nie stanowi wiarygodnego dowodu w sprawie, bowiem nie znane są faktyczne okoliczności, data ani powód jego sporządzenia”.  
Za to znane i wiarygodne są oświadczenia funkcjonariuszy ABW, że nie ma żadnych nagrań z zatrzymania księdza Olszewskiego, pomimo że do sporządzania ich byli zobowiązani. Powiedzieć, że to farsa, to nic nie powiedzieć. No cóż, papier wszystko przyjmie, a sędziowie żadnej odpowiedzialności za swoje czyny i orzeczenia nie ponoszą.

W IV RZECZYPOSPOLITEJ POZBAWIMY „NADZWYCZAJNĄ KASTĘ” WSZYSTKICH PRZYWILEJÓW,  
A UDZIAŁ SĘDZIÓW W KORPORACJACH TAKICH JAK „JUSTITIA” BĘDZIE ZABRONIONY

Łukasz

## ODNOTOWUJEMY

### Wspaniała akcja Telewizji wPolsce24. BRAWO!

„Pamiętajmy o sierżancie Sitku” – to tytuł akcji Telewizji wPolsce24. W miejscach pamięci o polskich żołnierzach lub ofiarach wojen zapalmy znicz i postawmy zdjęcie sierżanta Mateusza Sitka, który oddał życie w obronie granicy Rzeczypospolitej.

Polski żołnierz zmarł 6 czerwca 2024 roku. 28 maja został zaatakowany przez nielegalnego imigranta, gdy strzegł polskiej granicy z Białorusią.

Na antenie Telewizji wPolsce24 Stanisław Pyrzanowski powiedział:

„Sierżant Mateusz Sitek to pierwszy żołnierz Wojska Polskiego od 1939 roku, który poległ broniąc polskiej granicy.”

### CHWAŁA BOHATEROM

Redakcja



## NOC WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Noc łez i rozmów,  
Z bliskimi, z Ojczyzną,

Z tymi co przetrwali  
Kajdany, zabory,

Z bólem, śmiercią,  
Ofiarą, pokutą i blizną,

Kiedy nawiedzamy  
Kaplice, kościoły.

Zza mroków istnień,  
Przez witraże,  
Prawda jasność zsyła,

Abyś sumienie, godność,  
Wspierał  
Na przodków mogiłach.

Niech się otworzą  
Drzwi wielkie i wrota,

Z nad ornatów  
W modlitwie,  
Aż do świtu,  
Niechaj duch przewodzi,

**Świętość zabrzmi  
I w sercach,  
I w głosach,**

**Kiedy świat mamy  
Z przekleństwa wydobyć.**

Kraków, 31.10.2024 r. – *Antoni Wiatr*

### KOMUNIKATY

- Przypominamy o naszym apelu, by sporządzać kroniki złoczyńców, zaprzaństwa i degeneracji „elit” obecnie rządzących Polską, by ich dokonania znalazły w przyszłości swój finał w sądzie.
- Wszystkie wydania „NIEPODLEGŁEJ” dostępne są na stronie <https://myslinieinternowane.pl/home>.

### ZACHĘCAMY

- **Słuchajcie: Radio „WNET”** [częstotliwości w MHz]: Warszawa – 87,8; Kraków – 95,2; Wrocław – 96,8; Białystok – 103,9; Szczecin – 98,9; Łódź – 106,1; Bydgoszcz – 104,4; Lublin – 101,1.; **Radio Maryja** (na różnych częstotliwościach ultrakrótkich w całej Polsce)
- **Oglądajcie: TV „REPUBLIKA”** (MUX-8, kanał 51, MUX L4 we Wrocławiu i Świdnicy, kanał 27); **TV „wPolsce24.”** (MUX-8, kanał 52), **TV „TRWAM”** (MUX-1, kanał 16)

